

WYDARZENIA TYGODNIA

Jednym z podstawowych założeń lenińskich nauk jest możliwość pokojowego współzycia, pokojowej współpracy państw o różnych ustrojach. Nie od dziś amerykańscy imperialiści czynili wszystko, aby to współzycie zlikwidować.

„Jest siła większa niż chęć, wola i decyzja któregoś z wrogich rządów lub klas — mówił Lenin w 1922 roku — to ogólnie ekonomiczne wszechświatowe stosunki, które zmuszają ich do wstąpienia na drogę nawiązania stosunków z nami”.

Proroctwa bez pokrycia

Nie braknie imperialistom amerykańskim ani chęci, ani woli zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, stwarzania punktów zapalnych w świecie, torpedowania współpracy międzynarodowej. Dowodem tego — polityka szantażu atomowego, amerykańska agresja w Korei, wysięg zbrojeń, uzbrajanie hitlerowców. Dowodem tego — oświadczenia „polityki siły”, na którą liczą w swych planach podporządkowania sobie świata. Ale rok 1953, pierwszy dzień roku 1954 z całą dobitnością potwierdzają głęboką słuszność, genialną dalekowzroczność lenińskich analiz sprzed przeszło 30 lat. Jest siła potężniejsza od chęci i woli imperialistów. Siła, która doprowadza do tego, że zmuszeni są do zajęcia miejsca przy stole obrad, że zmuszeni są do wyrażania zgody na rokowania. Ta siła jest nacisk wszystkich narodów świata. Ta siła jest pokojowa polityka najpotężniejszego mocarstwa świata — Związku Radzieckiego, polityka wyrażająca interesy setek milionów ludzi na świecie.

Nie tak dawno jeszcze poważna część imperialistycznych pismaków snuła rozważania na temat przyszłej wojny, a różnice w ocenie sprowadzały się do dat. Jedni (ci bardziej niecierpliwi) prorokowali wybuch wojny na rok 1951-52, inni (ci ostrożniejsi) zakładali, że najwcześniej w 1953 roku spadną na młsto Europy pierwsze atomówki czy też wodórki amerykańskie, a wskrzeszony Wehrmacht znów ruszy jeszcze nie zastraszonymi szlakami grabieży hitlerowskich.

Rzeczywistość nie przynosiła im racji. I gdy dziś zastanawiamy się nad obrazem świata, dochodzimy do wniosku, że wbrew ich oczekiwaniom, wbrew woli imperialistów, idea rokowań zwycięsko toruje sobie drogę.

Nie rezygnują

Czy to wszystko oznacza, że imperialiści z lekkim sercem pogodzili się z obecną tendencją rozwojową wydarzeń, że postawili krzyżyk na tych milionach, które przyniosłaby im „gorąca wojna”, na tych milionach, które przynosi im „zimna wojna”? Rzecz jasna, że nie. A dowody tego mamy na każdym kroku.

W Korei od miesięcy Amerykanie sabotują rozmowy z Panmunjomu w sprawie konferencji politycznej dla pokojowego uregulowania całokształtu problemu koreańskiego. W tym samym czasie doliżali staran, by uniemożliwić pełne przeprowadzenie wśród jeńców akcji wyjaśniającej przewidziane postanowieniami układu rozejmowego. W rezultacie tego postępowania strony amerykańskiej ponad 20 tysięcy jeńców koreańskich i chińskich pozbawionych zostało możliwości powrotu do ojczyzny. Wbrew postanowieniom układu rozejmowego jeńcy ci zostali przekazani Czang Keszekowi i Li Sy Manowi, podczas gdy okres akcji wyjaśniającej wmin był zgodzie z układem rozejmowym przedłużony do pełnych 90 dni, a następnie sprawę jeńców należało przekazać konferencji politycznej. Ustosunkowanie się imperialistów amerykańskich do konferencji berlińskiej również nie świadczy o chęci przyczynienia się do złagodzenia napięcia w atmosferze międzynarodowej. Potwierdzają to liczne głosy prasy zarówno zachodniej — niemieckiej jak i francuskiej czy angielskiej. Bardzo wymowną analizę ich rzeczywistych zamiarów daje burzliwy dziennik francuski „Monde” — stwierdzając, że zwolennicy układu o „armii europejskiej” pragną fiaska konferencji berlińskiej. „Ich obecna polityka — pisze „Monde” — jest sprytna. Dążą do uniemożliwienia przedyskutowania w Berlinie problemu „armii europejskiej” mają oni nadzieję, że tym samym storpedują konferencję. Potem staraliby się wykorzystać fiasko konferencji dla wysunięcia żądań ratyfikacji układu o „armii europejskiej”.

Adenauer i Schuman płyną pod prąd

Adenauer nie szczędzi wysiłków, by w przeddzień konferencji zatrzeć atmosferę międzynarodową. Prasa adenauerowska pełna jest najbardziej oszczerczych wystąpień pod adresem krajów obozu pokoju. Mnożą się ataki odwoławców. W sukurs przyszedł im w ostatnich dniach b. minister spraw zagranicznych Francji, Robert Schuman. Mieszkanki „Realites” udzielił on wywiadu, w którym w Zachodnie do Alzacji i Lotaryngii L. poparł rewizjonistyczne dążenia adenauerowskie. Moment, jaki chadek Schuman wybrał, by podprzeć rewizjonistyczną hecę, w której prym wiodą adenauerowskie chadecy, dużo mówi. Świadczy wyraźnie o aktywizowaniu się w obliczu konferencji berlińskiej wszystkich sił wrogich pokójowi.

Trafnie ocenił dziennik „Monde” postawę awanturników wojennych, nazywając ją pływaniem pod prąd. Płynę pod prąd Adenauer, gdyż w całych Niemczech przybiera na sile ruch na rzecz zjednoczenia Niemiec, na rzecz pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Płynę pod prąd Schuman, gdyż w całej Francji i to w najszybszych kołach społeczeństwa francuskiego rozwija się ruch przeciwko „armii europejskiej”, a z ust autoritatywnych polityków burżuazyjnych raz po raz padają słowa podkreślające, iż granica bezpieczeństwa Francji leży nad Odrą i Nysą i konieczne jest zespolenie wysiłków wszystkich państw europejskich dla zapobieżenia odrodzeniu militarystyki niemieckiej.

W czym ręku jest inicjatywa

Niedawno dziennik „New York Herald Tribune” rozgoryczony niepowodzeniem polityki amerykańskiej, postawił francuskiego Zgromadzenia Narodowego, występującego w swej większości przeciwko „armii europejskiej”, porównał do parlamentu francuskiego, który dla umysłowo chorych nie wchodzi w grę. Istotą tego porównania jest, że w rzeczywistości polityka „polityki siły” napawa rozwój sytuacji międzynarodowej. Trafnie ocenił kierunek rozwoju sytuacji dziennik angielski „Manchester Guardian”, pisząc niedawno: „Nie poddawajmy się złudzeniom, że międzynarodowa inicjatywa jest w naszych rękach”. Inicjatywa jest w rękach walczących o pokój narodów, w rękach czołowej siły obozu pokoju — Związku Radzieckiego. Inicjatywa ta doprowadziła do rozejmu w Korei. Doprowadziła do berlińskiego spotkania czterech ministrów spraw zagranicznych. Doprowadziła do ożywienia stosunków gospodarczych między krajami obu obojów. Doprowadziła do utrwalenia pokoju, do pełnego zwycięstwa idei lenińskiej o możliwości pokojowego współzycia państw o różnych ustrojach.

Naród polski nie szczędzi sił, by idea ta odniosła pełne zwycięstwo. By pokrzyżowane zostały zbrodnicze plany amerykańsko — adenauerowskie awanturników wojennych Antypolskie i antyradzieckie wypady hitlerowskich pupilków USA budzą w nas pogardę. Piętnując odwetowców adenauerowskich uznamy i całkowicie popieramy dążenia i walkę patriotów niemieckich o zjednoczenie Niemiec w granicach ustalonych w Poczdamie.

TADEUSZ GUMOWSKI

W przededniu konferencji w Berlinie

Utorować drogę do porozumienia między przedstawicielami obu części Niemiec

Oświadczenie prezydenta NRD Wilhelma Piecka

Ze kraju...

ZALOŻA ZAKŁADÓW WKŁĘSO-
DROKOWYCH I INTROLIGATORSKICH
W WARSZAWIE WYKONAŁA
ZADANIE 5 LAT PLANU
6-LETNIEGO

Robotnicy Zakładów Włóknodro-
kowych i Introligatorskich w War-
szawie przy ul. Okopowej wyko-
nali zadanie 5 lat Planu 6-let-
niego na 345 dni przed terminem.
Zakłady przy ul. Okopowej w War-
szawie są jednym z kręgi
producentów masowych druków
wielobarwnych. Szczególnie wię-
le trudną wymagała wysiłkami
wysoko wykwalifikowanych specjali-
stów. Kadry tych specjalistów,
którzy dziś już dobrze opanowali
skomplikowaną technikę — to
przebieżka wszystkim młodzieży.

BLISKÓ 600 TYS. CHŁOPÓW
BRAŁO W UBIĘGŁYM ROKU
UDZIAŁ W WYCIĘŻKACH ZSCh

W wycieczkach zorganizowa-
nych w roku ub. przez ZSCh do
wieloletnich miast, do Oropowej, do
miejscowych ośrodków nauki ro-
lniczej, spożywczych, produkcyjnych,
produkcji PGR i PGR, uczest-
niczyło ogółem 590 tys. chłop-
ów i chłopek. Liczba ta wyraża
celu narodowego do zawarcia
traktatu pokojowego, do przy-
wrócenia jednoci, do całko-
witej suwerenności i niezawis-
łości państwa niemieckiego.

500 TON RYB PONAD PLAN
WYPRACOWALI WŁOŚCIACY
DALEKOMORSKICY

Pracując w niezwykle trud-
nych warunkach połowowych,
podczas burz i sztormów zimo-
wanych panujących na Morzu, Pół-
nocnym i Kanale La Manche ry-
bacy dalekomorskiej floty ry-
backiej „Dalmor” zrealizowali
podjęte w listopadzie ub. za-
owiązanie na część II Zjazdu
PZPR.

Zakłady dalekomorskich statków
rybackich „Dalmor” — na apel
rybaków trawiera „Kwicz”, który
pierw w rybołówstwie rzucił
hasło „Czemu przedziewać się
— odwołali w ramach zobowiązań
na łowiach Morza Północnego,
kanale La Manche i Bałtyku 500,0
ton ryb ponad plan wyprawy.

Ze świata

PROTESTY PRZECIWO AMERY-
KANISCI „POMOCY DLA
PAKISTANU”

Rada miejska Ambali (stan
wschodni) Pendżabu uchwaliła re-
zolucję, w której stanowczo po-
tępia układ wojenny między USA
i Pakistanem. Rada stwierdza, że
układ ten stanowi groźbę
nie tylko dla Indii, lecz rów-
nież dla pokoju międzynarodowe-
go.

SESJJA ZGROMADZENIA
PAŃSTWOWEGO WĘGIER

Dnia 21 stycznia br. rozpocz-
ła obrady sesja Zgromadzenia
Państwowego Węgierskiej Repu-
bliki Ludowej.
Zgromadzenie Państwowe u-
chwaliło następujące porząd-
ki dziennego sejsu:

1) referat przewodniczącego
urzędu planowania — A. Szalai o
państwowym planie gospodarc-
czym na rok 1954.
2) ustawa w sprawie rozpatry-
wania podan obywateli państwa
w roku 1954.
3) ustawa o przemyśle stoż-
niowym Węgierskiej Republiki
Ludowej.

WZROST DEFICYTU W BUDŻE-
CIE ANGLISKIM

Pismo angielskie „Statist” o-
publikowało oficjalne dane o sta-
nie budżetu Anglii na rok 1953-54.
Zasobowo wskazuje, że do
datkowej wydatki” rzędu w roku
1953-54 nie przewidziano w bud-
żecie doprowadzić do znacznego
zwiększenia deficytu budżetowe-
go. Według obliczeń pisma łączny
deficyt budżetowy Anglii w roku
budżetowym kończącym się 31
marca 1954 r. wyniesie 591 mi-
lionów funtów szterlingów, tj. o
155 milionów funtów więcej, niż
w roku 1952-53.
Jak podaje agencja Reuters, na
odbyty niedawno w Sydney kon-
ferencji ekonomicznej krajów im-
perium brytyjskiego angielski mi-
nister finansów Butler przyznał,
że Anglia wybrała obok na cele
zbrojenia 1,800 milionów fun-
tów rocznie, tj. 400 proc. swego
budżetu.

KURCZENIE SIĘ EKSPORTU
ANGIELSKIEGO

Angielskie ministerstwo han-
dlu opublikowało sprawozdanie
za rok 1953 o handlu zagranic-
nym. Jak wynika ze sprawozda-
nia, eksport angielski w roku u-
biegłym zmniejszył się pod wzglę-
dem wartości o 36,4 miliona fun-
tów szterlingów.
Charakterystyczny jest fakt
zmniejszenia się eksportu angiel-
skiego do tych krajów, które od
dawna były angielskimi rynekami
zbytu.

WZROST BEZROBOCIA W AMERY-
KANISCI FLOCE HANDLOWEJ

Przewodniczący krajowego
związku zawodowego marynarzy
Curran oświadczył, że w okresie
od lutego 1953 roku do grudnia
1953 r. straciło pracę 33 tys. cy-
fry marynarzy. Stwierdził on, że w
wyniku zmniejszenia liczby stat-
ków floty przybrzeżnej potrze-
biono pracy 14 tys. marynarzy.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

BERLIN, 22. I.

W ZWIĄZKU ZE ZBLIZAJĄCĄ SIĘ KONFERENCJĄ
MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH CZTERECH
MOCARSTW W BERLINIE PREZYDENT NIEMIECKIEJ
REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ WILHELM PIECK
ZŁOŻYŁ OŚWIADCZENIE, W KTÓRYM CZYTAMY:

Cały naród niemiecki z głębi
serca wita zbliżającą się kon-
ferencję ministrów spraw za-
granicznych czterech wiel-
kich mocarstw. Wszyscy Niem-
cy, którzy kochają swój naród
i ojczyznę, mają nadzieję, iż
konferencja czterech mo-
carstw zbliży nas do wielkiego
celu narodowego do zawarcia
traktatu pokojowego, do przy-
wrócenia jednoci, do całko-
witej suwerenności i niezawis-
łości państwa niemieckiego.
Najlepiejszym sposobem osią-
gnięcia tego celu jest porozu-
mienie między samymi Niem-
cami. Naród nasz musi zrozumi-
eć, że jego egzystencja i
przyszłość postawione zostają
na kartę, jeżeli raz jeszcze nie
się pchnąć na drogę, która już
dwukrotnie w ciągu jednego
pokolenia doprowadziła go do
katastrofy. Zbliżająca się kon-
ferencja czterech mocarstw u-
możliwi całym Niemcom
wzrokowanie na inną drogę,
drogę trwałego pokoju.

Wywołanie interesy narodu
niemieckiego wymagają, aby
naród niemiecki wniósł swój
wkład do sprawy zrozumienia
wzajemnego między wielkimi
mocarstwami i do osłabienia
napięcia międzynarodowego.
Najlepszym sposobem osią-
gnięcia tego celu jest porozu-
mienie między samymi Niem-
cami. Naród nasz musi zrozumi-
eć, że jego egzystencja i
przyszłość postawione zostają
na kartę, jeżeli raz jeszcze nie
się pchnąć na drogę, która już
dwukrotnie w ciągu jednego
pokolenia doprowadziła go do
katastrofy. Zbliżająca się kon-
ferencja czterech mocarstw u-
możliwi całym Niemcom
wzrokowanie na inną drogę,
drogę trwałego pokoju.

Kierując się poczuciem od-
powiedzialności narodowej, w
przeddzień konferencji czter-
ech mocarstw, raz jeszcze
zwracam się do wszystkich
rodaków na wschodzie i na
zachodzie naszej ojczyzny z
apелеm, aby doprowadzili do
ogólnoniemieckiego porozumie-
nia w sprawie prawdziwej re-
prezentacji wywołanych intere-
sów narodu niemieckiego.
Prawie wszystkie zagranie
wszystkich Niemców jest na-
stępnie: naród niemiecki pri-
wilej być wysłuchany na
konferencji czterech mocarstw
za pośrednictwem zaproszo-
nych przedstawicieli Niemiec-
kiej Republiki Demokratycznej
i Republiki Federalnej.

Zadanie, aby Niemiecka
Republika Demokratyczna
Republika Federalna były re-
prezentowane na konferencji
czterech mocarstw, nie powin-
no być zwrócone w ten
sposób, iż obie reprezentacje
mają przedstawić różne lub
nawet sprzeczne postulaty i
poglądy. Dlatego w interesie
całego narodu niemieckiego
kuczne jest, aby przedsta-
wiciel NRD i Republiki Fe-
deralnej dążyli do ustalenia
jednego, ogólnoniemieckiego
punktu widzenia. Niemcy mi-
lujące pokój mają wszelkie
podstawy ku temu, aby za-
dać realizacji zasad układu
poczdamskiego, ponieważ jako
realizacja wywala nas naród
od imperializmu i milita-
ryzmu, który dąży do wojny,
oraz dąży do zjednoczenia Niem-
com gwarantując trwałemu po-
koju. Równocześnie realizacja
tego układu stwarza gwarancje,
że między narodem nie-
mieckim a wszystkimi naro-
dami sąsiednimi będą się roz-
wijali stosunki dobrosąsied-
znych, oparte na zaufaniu, za-
miast nowego wyścigu zbro-
jeń, następstwa pokojowej współ-
pracy, korzystna dla wszyst-
kich narodów europejskich.

Zjednoczmy wszystkie siły,

aby poprzez wszelkie prze-
szkody utworzyć drogę do po-
rozumienia między milijarami
pokój przedstawicieli obu
części Niemiec. Stworzymy
w całych Niemczech atmosferę
zrozumienia i pokoju. Od-
rzucmy wszystko co nas dzie-
li i uwzględnijmy wszystko
co nas łączy. Wówczas osią-
gnięte zostanie porozumienie
między wszystkimi Niemcami
po to, aby przedstawiciele
NRD i Republiki Federalnej
wspólnie i godnie reprezen-
towali żywotne prawa narodu
niemieckiego na konferencji
czterech.

Wówczas zjednoczone, de-
mokratyczne i niezawisłe
Niemcy ze stanu kłęk nar-
dowej rozbitkowania przejdą
w stan prawdziwej wolno-
ści i trwałego pokoju.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Przedstawiciel Polski pod-
kreślił w swym oświadczeniu,
że zgodnie z umową o kom-
petencji komisji repatriacyjnej
państw neutralnych, po-
winna ona umożliwić wszyst-
kim jeńcom wojennym sko-
rzystanie z przyszłego
im prawa do repatriacji. W
tym celu miała być prze-
prowadzona akcja wyjaśniają-
ca, której czas trwania ustalono
na 90 dni. Ponieważ — jak
stwierdził — nie udało się
zakończyć przedziewanego
komisji do dowodów.

Przedstawiciel Komisji repatriacyjnej państw
neutralnych na posiedzeniu komisji w dniu 19 bm. katego-
rycznie zaprotestował przeciwko decyzji przewodniczącego
komisji gen. Timmaysa przekazania nie repatriowanych jeń-
ców stronom, w których niewoli znajdowali się poprzednio.

Wyniki ankiety „Głosu Robotniczego”

na temat gotowej konfekcji

Jak najszybciej przystąpić do produkcji nowych modeli

„Chcemy się ubierać ładnie i modnie” — pod tym hasłem odbył się niedawny wielki pokaz modeli zorganizowany przez redakcję „Głosu Robotniczego” wspólnie z Centralnym Zarządem Przemysłu Odzieżowego i Centralną Odzieżową. 1800 widzów obejrzało ponad 100 modeli konfekcji damskiej i męskiej, z których większość ma być przekazana do produkcji w roku bieżącym.

Wśród publiczności przeprowadzona została przez redakcję „Głosu Robotniczego” ankieta na temat demonstrowanych modeli. Pierwszą część ankiety dotyczyła konfekcji, znajdującej się już w sprzedaży, drugą zaś — modeli opracowanych przez Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego, Instytut Wzornictwa Odzieżowego i Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego.

W ankiecie wzięło udział 826 osób. O tym, jak wielkie zainteresowanie wzbudził pokaz, świadczy najlepiej fakt, że w większości wypadków oprócz numerów modeli publiczność wpisywała na arkuszu ankiety swoje nazwiska, co było dowodem na to, że widzowie nie tylko oglądali, ale i oceniali. Wśród ocenianych modeli znalazły się: sukienki, bluzki, marynarki, płaszczyki, spodnie, a także modele męskie. Wśród ocenianych modeli znalazły się: sukienki, bluzki, marynarki, płaszczyki, spodnie, a także modele męskie.

A oto uwagi, które najczęściej powtarzały się w ankiecie: „Organizacja części podobna pokazowi”, „Suknie i płaszczyki pokazane w drugiej części są bardzo ładne i chcemy je jak najszybciej otrzymać w sprzedaży”, „Należy zwiększyć wybór sukien wianowanych”, „Suknie z wstążkami i motywami ludowymi — przepiękne. Chcemy je już w najbliższym czasie”, „Pomyśleć i o kobiecich tekstach. Niemal wszystkie modele na pokazie przeznaczone były dla szesnastoletnich”, „Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego powinno opracowywać także fasony sukien i płaszczyk w kolorach ciemniejszych, wyszczuplających”, „W ankiecie wyników, że pokaz mody zainteresował nie tylko pięć piękną, ale i mężczyzn”, „Nie traktujcie nas po macoszemu” — piszą mężczyźni. — „Fasony sukien i płaszczyk damskich są bardzo efektowne, ubrać za meszkie mniej niż przedtem”, „Co się dzieje z awanturą męską? Modele męskie są nieciekawe. Nie chcemy wszyscy chodzić w jednokolorowych ubraniach z szarym tłem”, „W płaszczykach męskich lepiej widzieć pewną poprawę”, „Jak najszybciej i w jak największej ilości powinny ukazać się w sprzedaży płaszczyki letnie i impregnowane”, „Bardzo dobry numer 35 — wiatrówka z gabardyny bawełnianej. Produkcje więcej tego rodzaju artykułów”.

Z 928 ankiet wylowiliśmy te numery modeli, które najbardziej podobały się publiczności. Demonstrowane one były przede wszystkim w drugiej części pokazu, tzn. wśród projektów opracowanych przez komitety wzorujące przemysłu odzieżowego. Na ogół trzeba stwierdzić, że ekspozycja z pierwszej części pokazu, tzn. konfekcja znajdująca się w sprzedaży, nie przepadła do gustu publiczności. Wyjątkami, które się ogólnie podobały, są: nr 17 — płaszczy impregnowany-reglan

w cenie około 700 zł, nr 35 — wiatrówka męska z gabardyny bawełnianej w cenie 120 zł oraz nr 2 — płaszczy damski z brązowego flauszu.

W drugiej części pokazu najwięcej „głosów” zdobyły następujące modele: nr 49 — płaszczy męski impregnowany na podpince. Produkowany on będzie z tkaniny PD-105, wytwarzanej w Polsce. Tkanina kosztuje około 70 zł za metr, tak że płaszczy nie będzie drogi. Nr 64 — płaszczy damski z modnym szaleem z tego samego materiału, tj. z flauszu. Kolier z małymi kłopotami. Nr 66 — płaszczy damski w kratę, o modnej opływowej linii ramion. Nr 47 — płaszczy męski jesiennie-zimowy z lodu w kolorze zielonkawym.

Nr 101 — sukienka damska popielinowa, nr 54 — płaszczy damski letni z szarego flauszu o miękkiej sportowej linii. Niemal we wszystkich ankietach powtarzały się nr nr 91, 93 — są to suknie i spodnie z wstążkami i motywami ludowymi. Poza tym największą ilość głosów zdobył nr 95 — sukienka damska jedwabna biała ze stylizowanym pięknym kolorowym wzorem u dołu. Z blizny damskiej najbardziej podobala się koszula nocna, oznaczona numerem 106.

Wyniki naszej ankiety przedstawiliśmy Centralnemu Zarządowi Przemysłu Odzieżowego, zwracając uwagę na konieczność jak najszybszego wprowadzenia do produkcji tych wzorów. Cóż się okazało? Do tej pory, mimo, że

upłynęła już połowa stycznia, Centralna Odzieżowa nie złożyła jeszcze zamówień na suknie letnie, które widzieliśmy na pokazie. Ostatnie zamówienia na suknie wianowane pochodzą z pierwszych miesięcy ubiegłego roku, a na suknie jedwabne — z lipca ub. roku. Nie zamówiono modelu nr 49 — płaszczy męskich impregnowanych na podpince, nr 66 — efektownych płaszczy damskich w kratę ani nr 54 — modnych płaszczy letnich z szarego flauszu.

Pokaz mody zorganizowany 10 i 11 bm. w naszym mieście wykazał, że przemysł odzieżowy jest w stanie wydanie rozszerzyć asortyment produkcji, zaopatrzyć ludność w konfekcję modną, wykonaną z ładnych tkanin. 1800 osób, które obejrzały ten pokaz, potrafiło w sposób krytyczny ocenić nowe projekty i wzory, przeznaczone do produkcji, słusznie domagając się jak najszybszego wprowadzenia do sprzedaży konfekcji takiej i atrakcyjnej. Ankieta nasza powinna być wielką pomocą dla Centrali Odzieżowej, która przecież w całym kraju jest głównym dystrybutorem konfekcji. Ona to przecież dyktuje produkcję zakładom podległym CZPO.

Wzory, które widzieliśmy na pokazie, winny ukazać się jak najszybciej w sprzedaży, by płaszczy i suknie letnie można było nabywać już wiosną, a nie jak to dotychczas bywało, dopiero jesienią.

A. BIENKOWSKI

Nr 95 — efektowna sukienka z jedwabiu zdobyła największą ilość głosów

Nr 106 — ten model kosztuł najwięcej, najbardziej podobali się na pokazie

Nr 93 — spodnie z wstążkami i motywami ludowymi

Nr 91, 93 — są to suknie i spodnie z wstążkami i motywami ludowymi

Nr 66 — płaszczy damski w kratę, o modnej opływowej linii ramion

Nr 47 — płaszczy męski jesiennie-zimowy z lodu w kolorze zielonkawym

Nr 101 — sukienka damska popielinowa, nr 54 — płaszczy damski letni z szarego flauszu

Nr 64 — płaszczy damski z modnym szaleem z tego samego materiału, tj. z flauszu

Nr 49 — płaszczy męski impregnowany na podpince

Nr 66 — efektownych płaszczy damskich w kratę ani nr 54 — modnych płaszczy letnich z szarego flauszu

Pokaz mody zorganizowany 10 i 11 bm. w naszym mieście wykazał, że przemysł odzieżowy jest w stanie wydanie rozszerzyć asortyment produkcji, zaopatrzyć ludność w konfekcję modną, wykonaną z ładnych tkanin. 1800 osób, które obejrzały ten pokaz, potrafiło w sposób krytyczny ocenić nowe projekty i wzory, przeznaczone do produkcji, słusznie domagając się jak najszybszego wprowadzenia do sprzedaży konfekcji takiej i atrakcyjnej. Ankieta nasza powinna być wielką pomocą dla Centrali Odzieżowej, która przecież w całym kraju jest głównym dystrybutorem konfekcji. Ona to przecież dyktuje produkcję zakładom podległym CZPO.

Wzory, które widzieliśmy na pokazie, winny ukazać się jak najszybciej w sprzedaży, by płaszczy i suknie letnie można było nabywać już wiosną, a nie jak to dotychczas bywało, dopiero jesienią.

A. BIENKOWSKI

Z drobnych osiągnąć rodzą się duże sukcesy

Przódka Kazimiera Krysztoporska z Łódzkiego Zakładów Przemysłu Włókiennego uważa, że szczerze do omiatań maszyn są niepotrzebne. „Wynalazła” inny sposób czyszczenia maszyn. Brała duży arkusz tektury i machała nim w powietrzu. Od tego „wacławiania” kurz uleciał się, osiadał na przednich nieciach, powodując liczne zgrubienia i błędy.

Przódka Cecylia Glińska stosowała znowu inne „metody pracy”. Zatrzymywała maszynę przy niepełnym nawoju nie zwracając uwagi, że cewki powinny być nawinięte do końca.

Obecnie Krysztoporska już nie „wacławia”, Glińska również porzuciła swoje „metody pracy”. Zarówno one, jak i inne przypadki zostały przekonane przez agitatów i meżów zaufania, że pracowały niewłaściwie. Dzięki temu obecnie z nadwyżką wykonują zobowiązania podjęte na czesie II Zjazdu partii.

Brakarka tow. Natalia Ciepłucha z ŁPWP do tej pory zaoferowała 68 kg przędzy. Jest to nie małe osiągnięcie. Jak je uzyskała? Ot, po prostu, wyrabiając niedopięt do końca. Z kończącej się szpulki ściągała nici, zaryzując je na tzw. stół i przyskreczała do następnej szpulki. Na tych właśnie końcówkach zespół poczynił duże oszczędności.

Przódka Rutkowska niedostatecznie troszczyła się o swą maszynę. Często nie czyściła jej zupełnie. W rezultacie — Rutkowska osiągała niższą produkcję.

Tow. Ciepłucha w rozmowach z Rutkowską wskazywała, że brudna i zaniedbana maszyna uniemożliwia uzyskanie wyższej wydajności. A niższa wydajność — to przecież niewykonanie planu produkcji tkanin, na które czekają ludzie pracy w mieście i na wsi.

Początkowo nie było rezultatów. Przódka dalej nie przestrzegała czystości maszyny. Ale tow. Ciepłucha nie zrażała się niepowodzeniem. Tłumaczyła życzliwie i cierpliwie. Wielokrotnie rozmowy przynosiły wreszcie rezultaty. Przódka Rutkowska stała się pracować uważnie i dba o czystość maszyny. Dużo sko-

rzystała po przeszkoleniu metodą inż. Kowalewa, o którym dawniej nie chciała nawet słyszeć. Realizując zobowiązania przedzjazdowe systematycznie podnosiła ilość i jakość produkcji. Obecnie Rutkowska zarabla znacznie więcej.

Wiele zespołów przedalnia ŁPWP z nadwyżką wykonuje swe zobowiązania jakościowe. Np. zespół przedalnia Jana Błaszczaka, który postanowił podnieść jakość przędzy o 0,5 proc., znacznie przekroczył swe zobowiązania. Błaszczak ciągle czuwa nad przebiegiem realizacji zobowiązań. Często rozmawia z członkami zespołu i uczy, że wysoka jakość można uzyskać przy dobrym przykryciu i niepuszczaniu podwójnych nitów. Przestrzega on również systematycznego odkurzania maszyny i dba o czystość wierzchni.

W toku dotychczasowej realizacji zobowiązań jakość przędzy w tym zespole podniesiono o 1,5 proc.

Przódki z zespołu Kazimierza Pacer z ŁPWP do tej pory zaoferowały 68 kg przędzy. Jest to nie małe osiągnięcie. Jak je uzyskała? Ot, po prostu, wyrabiając niedopięt do końca. Z kończącej się szpulki ściągała nici, zaryzując je na tzw. stół i przyskreczała do następnej szpulki. Na tych właśnie końcówkach zespół poczynił duże oszczędności.

— Trzeba przyznać — mówi przódka Stanisława Krzeminska — że w okresie realizacji zobowiązań przedzjazdowych z oddziału przygotowawczego, otrzymujemy lepszą niedopięt niż dawniej. Praca nasza obecnie jest lepsza. Pewnie, że podniesienie jakości w przędzi, to nie tylko zasługa działu przygotowawczego. My same staraliśmy się lepiej wykonywać robotę.

Krzeminska nie mówi o swoim osiągnięciu, o podniesieniu jakości przędzy o 1 proc. Woli pochwalić cały oddział. A jest za co. Plan lekościowy został znacznie przekroczony. Załoga uzyskała 86 proc. produkcji I gatunku.

M. S.

Naruszających praworządność ludową — nie minie zasłużona kara

W tych dniach odbyło się w Piotrkowie nadzwyczajne plenium KM PZPR z udziałem kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego.

Plenum obradowało nad sprawami łamania praworządności ludowej oraz faktami bezdusznego stosunku do potrzeb ludzi pracy, jakie miały miejsce na terenie Piotrkowa.

W kierownictwie Komitetu Miejskiego i w Prezydium MRN w Piotrkowie usadowiła się klika, która brutalnie łamała zarządzenia władzy ludowej, gwałciła prawa zagwarantowane obywatelom w Konstytucji PRL, a swym bezdusznym i biurokratycznym stosunkiem do najżywniejszych interesów ludzi pracy wypaczała linię partii, podrywała zaufanie mas do uchwał i wytycznych IX Plenum Komitetu Centralnego.

Wbrew postanowieniom ostatniego plenium Komitetu Wojewódzkiego, które w specjalnej uchwale podkreśliło, że fundamentalnym i najważniejszym zadaniem instancji i organizacji partyjnych woj. łódzkiego winna być stała, codzienna troska o potrzeby ludzi pracy, kierownictwo KM w Piotrkowie w karygodny sposób traktowało istotne i życiowe sprawy mieszkańców, utawiając swym postępowaniem działalność elementów klasowo-wrogim.

Bezpośredni udział w tej antypartyjnej robocie brał sekretarz organizacyjny KM w Piotrkowie — Mieczysław Kuczek, kierownik Wydziału Ekonomicznego KM — Marian Dajcz, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN — Czesław Spiekaw, sekretarz Prezydium MRN — Helena Kudelska.

Miast pracy organizacyjno-partyjnej i polityczno-pedagogicznej w mieście, w duchu poznawania ustaw i praw państwa ludowego kierownictwo KM wprowadziło system komenderowania zamiastem w urzęd administracyjny, zastępowało poszczególne agendy Prezydium MRN i zalecało niezgodne z przepisami prawnymi zmiany decyzji względnie ich anulowanie.

Świadczą o tym następujące fakty:

Murarz Marian Martela, zatrudniony w MPR-B w Piotrkowie, uzyskał w ubiegłym roku czynnienie od Prezydium MRN na wyremontowanie zdemolowanego mieszkania. Na skutek własnych sił i pieniędzy oraz przy pomocy MPR-B doprowadził on mieszkanie do porządku, otrzymał przydział z Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej Prezydium MRN i

wprowadził się z rodziną do mieszkania. Jednak mieszkanie nie odpowiadało jego potrzebom, ponieważ było małe i ciemne, który sprytnie wykorzystując znajomość z kierownikiem Wydziału Ekonomicznego KM — Dajczem, spowodował eksmisję Marteli. Eksmisję przeprowadził 23 grudnia ub. roku bez uprzedzenia Marteli, nie dając rodzinie murarza żadnego zastępczego mieszkania. Nad znaną Marteli, ZMP-ówką, robotnicą Fabryki Okuć Budowlanych, będącą w ciąży, postawił się pokazarz Niewiadomski oraz zastępcę przewodniczącego Prezydium MRN Spiekaw i sekretarz Prezydium MRN — Kudelska.

Na skutek zaleceń i sekretarza KM — tow. Bolesława Jabłońskiego, mieszkanie zwrócono Martelom. Jednakże podczas kilkudniowej nieobecności tow. Jabłońskiego, sekretarz organizacyjny KM Kuczek, wspólnie z Dajczem, Spiekawem i Kudelską zmienili zalecenie, przeprowadzając ponowną eksmisję Marteli. W wyniku tego dwójce ludzi straciło życie, tj. Danuta Martela i jej dziecko.

Nadzwyczajne plenium KM w Piotrkowie oceniło z całą surowością nieuczynną, barbarzyńską i antypartyjną działalność wspomnianych klik. Ludzie ci przyjęli dwulicową postawę wobec partii — mówili towarzyszom na plenum — mogli doprowadzić niektórych ludzi do prześladowania, że inaczej jest w uchwale IX Plenum KC, a inaczej w życiu. Kiedy robotnicy MPR-B proponowali Marteli udanie się do KM, usłyszeli wiele mówiących odpowiedzi: „Byłem, lecz partia mnie skrzywdziła”. Zamiast wysłuchać skargi robotnika, Kuczek i Dajcz dali posuch znemu w mieście plikawki i paskarowi Niewiadomskiemu.

Z zniwaniem i oburzeniem występowali na plenum starzy działacze ruchu rewolucyjnego — Takie barbarzyństwo mogą popełnić ludzie, którzy zupełnie zatracili oblicze partyjne — mówił 73-letni tow. Mastelarz, stary działacz SDKPiL.

Kuczek robił jak mu było wygodnie albo też komenderował. A dalej nie pilnował Wydziału Ekonomicznego, ustawiał ludzi za biurkami i klasowo obcych — mówił były KPP-owiec — tow. Szafaraniec.

W ostrych słowach napietowali towarzyszom postępowanie członków Prezydium MRN. Tłumiono tam oddolną krytykę, nie przystępując do głosu mas. Niejednokrotnie miały to miejsce wypadki łamania praworządności ludowej, za nieporządek na oddolku gospodarki komunalnej, za nielegalność z nielicznymi członkami partii bezdusznym stosunkiem do interesów ludzi pracy.

5) Wykluczyć z partii Czesława Spiekawę — zastępcę przewodniczącego Prezydium MRN za świadome gwałcenie praworządności ludowej, za nieporządek na oddolku gospodarki komunalnej, za nielegalność z nielicznymi członkami partii bezdusznym stosunkiem do interesów ludzi pracy.

6) Wykluczyć z partii Helenę Kudelską — sekretarkę Prezydium MRN za bezpośredni udział w świadomym łamaniu praw Konstytucji PRL, za nieuczynną działalność do ciężkiej kobiety.

7) Udzielić nagany tow. Krasnowi — kierownikowi Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, za bezkrytyczne wykonanie poleceń sprzecznych z zasadami praworządności.

Całość sprawy kilku piotrkowskiej plenium KM postanowiło przekazać organom prokuratury.

Na nadzwyczajnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Piotrkowie radni postanowili odwołać z zajmowanych stanowisk tow. Tarczynskiego oraz Spiekawę, Kudelską i Krasnową.

J. A.

przepisów, które są odbiciem woli ludu. W bezprzykładny sposób gwałcili nasze prawa Czesław Spiekaw i Kudelska. Tarczynski, przewodniczący Prezydium MRN, i Krasnowa, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, perfidnie i kamliwie zasłaniaли się nieznajomością praw Konstytucji PRL oraz zarządzeń państwowych.

Plenum KM właściwie oceniło szkodliwą działalność kilku piotrkowskiej, która wyrażała partii ogromne szkody, która zagubiła ideowy, partyjny pion, stała się bezwonnym narzędziem w rękach elementów obcych, podrywając na swym terenie zaufanie do wskazań IX Plenum KC. Działalność ich była tym szkodliwsza, że prowadzona była zerkomo w imieniu partii i władzy ludowej. Ludzie ci postawili się poza nawiasem naszej partii.

Plenum KM w Piotrkowie postanowiło:

- 1) Udzielić nagany i wystąpić do KW z wnioskiem o usunięcie z aparatu partyjnego i sekretarza KM PZPR w Piotrkowie tow. Bolesława Jabłońskiego za nielegalne przestrzeganie zasad koleżeńskich w podejmowaniu decyzji, za tolerowanie samowoli i łatanie prawdy przed kierownictwem KW.

- 2) Zdzić za stanowiska Mieczysława Kuczaka, sekretarza organizacyjnego KM i wykluczyć z partii za świadome łamanie praworządności ludowej, za brak czujności rewolucyjnej i bezdusznym stosunkiem do potrzeb ludzi pracy oraz za niezgodne z praktyką naszej partii komenderowanie aparatem Prezydium MRN.

- 3) Zdzić za stanowiska kierownika Wydziału Ekonomicznego i wykluczyć z partii Mariana Dajczę za dwulicową postawę, za świadome wprowadzanie w błąd i sekretarza KM, za wypadki komenderowania aparatem MRN oraz za inspirowanie akcji na szkodę ludzi pracy.

- 4) Udzielić nagany partyjnej z ostrzeżeniem przewodniczącemu Prezydium MRN, tow. Mieczysławowi Tarczynskiemu, za brak czujności i walki w rozpatrywaniu spraw, za tolerowanie łamania praworządności ludowej i niesygnalizowanie władzom zwierzchnim o zmuszaniu go do omijania przepisów państwowych.

- 5) Wykluczyć z partii Czesława Spiekawę — zastępcę przewodniczącego Prezydium MRN za świadome gwałcenie praworządności ludowej, za nieporządek na oddolku gospodarki komunalnej, za nielegalność z nielicznymi członkami partii bezdusznym stosunkiem do interesów ludzi pracy.

- 6) Wykluczyć z partii Helenę Kudelską — sekretarkę Prezydium MRN za bezpośredni udział w świadomym łamaniu praw Konstytucji PRL, za nieuczynną działalność do ciężkiej kobiety.

- 7) Udzielić nagany tow. Krasnowi — kierownikowi Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, za bezkrytyczne wykonanie poleceń sprzecznych z zasadami praworządności.

Całość sprawy kilku piotrkowskiej plenium KM postanowiło przekazać organom prokuratury.

Na nadzwyczajnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Piotrkowie radni postanowili odwołać z zajmowanych stanowisk tow. Tarczynskiego oraz Spiekawę, Kudelską i Krasnową.

J. A.

Śladem naszych artykułów

W odpowiedzi na artykuł pt. „Mniej deklaratorywności, więcej konkretności. Towarzysze z radiowęzła ZPB im. Dzierżyńskiego”, opublikowany w numerze 6 „Głosu Robotniczego” z dnia 8 stycznia br., dyrekcja ZPB im. Dzierżyńskiego nadała wyjaśnienie, w którym całkowicie potwierdza słuszność artykułu.

„Na skutek krytyki prasowej — czytamy m. in. w wyjaśnieniu — zorganizowana została specjalna narada z udziałem przedstawicieli podstawowej organizacji partyjnej, rady zakładowej, dyrektora i kolektywu redakcyjnego radiowęzła. Celem jej było przedyskutowanie artykułu oraz wypracowanie odpowiednich wniosków.

Celem polepszenia pracy radiowęzła postanowiono zobowiązać kolektyw redakcyjny, aby planowane pogadanki były dostarczane w terminie. Dążeniem kolektywu redakcyjnego będzie również opracowywanie audycji o treści politycznej w sposób prosty i całkowicie zrozumiały. Niezależnie od tego praca radiowęzła będzie stałym punktem porządku dziennego obrad egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej”.

„FIRCYK W ZALOTACH”*) w Teatrze Powszechnym

„Fircyk w zalotach” — to druga z kolei komedia Franciszka Zablockiego, napisana wkrótce po „Zabobonniku”. Wiele już lat upłynęło od chwili powstania tej uroczą komedię obyczajową ukazującą beztroskie życie garków uprzywilejowanych w drugiej połowie XVIII wieku. Ale z równą przyjemnością oglądali ją widzowie na prapremierze, która odbyła się w roku 1781 w Warszawie, jak i obecnie — w Teatrze Powszechnym w Łodzi. I to właśnie stanowi o jej wartości.

Franciszek Zablocki, wytrawny, o ciętym piórze publicysta obozu reform, gorący patriota, sekretarz w Komisji Edukacji Narodowej — później — żołnierz insurekcji kościuszkowskiej, oddał swój talent na usługi postępowej części społeczeństwa, walczącej z konserwatywnym magnacko-szlacheckim.

Walcie o reformę stosunków społecznych, podjętej przez postępowy oświaty i szlachty oraz nowe siły społeczne — mieszczaństwo i plebs warszawski, Zablocki brał jak najczynniejszy udział, demaskując w artykułach i komediach swoich zaprzańców narodowe, ciemnotę, wsteczność.

W „Fircyku w zalotach” mamy po mistrzowsku nakreślony obraz realistyczny obraz ówczesnej obyczajowości. Prawda, że Zablocki, powszechnie wówczas zwyciężony, czepiał tematy z komedii obcych, głównie francuskich. Ale potrafił je zaopieczoną fabułę umieścić w tak bardzo naszym, polskim środowisku, potrafił tak doskonale oddawać atmosferę arystokratycznego świata warszawskiego, że to nieco obce pochodzenie wątku w niczym nie umniejsza wartości jego komedii.

Patrzac wstecz widzimy, że atmosfera „Fircyka” jest odbiciem sytuacji arystokracji polskiej, samotnej szlachty stawiającej interesy

własne ponad wszystko inne. Ludzi tych cechuje waski egoizm, beztroska, dłałość jedynie o własne dobro, o własną kieszeń i żołądek. Żadza ucięcia i przepychu za każdą cenę — oto droga wiodąca niechybnie do zaprzęgnięcia, do zdrady narodowej.

Już sam tytuł sztuki dokładnie określa jej treść. Młody, przystojny staroście imieniem Fircyk, hulaka i lekkoduch, zaleca się do uroczej wdówki — Podstoliny. Umizga się do niej tak, jak to zapewne czynił w stosunku przynajmniej do setki innych kobiet. Szuka po prostu przygody no i... posaga. Bo kieszka ma pustą.

„Ojciec znowu mój sknera, Stary jak kruk, nie daje ani i nie umiera, Przecie się nieźla ciekawie upiekłaby zranka; Mógiby jeszcze z rok szumieć i grać rolę panka, Potem bym się ożenił z jaką ciepłą babą, Notandum, z babą starą, z babą dobrą, z babą... Potycz mi, przyjacielu, dukać od ze dniecie!”

— Oto jego program życiowy. Oto jego credo, wypowiedziane w domu Arysta, przyjaciela, do którego przybył, no — właściwie w tym celu.

Ten „balamut, flutyniec, wietrznik, swistak” trapiący jest nieraz kłopotami finansowymi.

Aryst — to znowu typ zgoła inny. Feudalny pan na swych posiadłościach. Brutalny, gderliwy, wymagający, despotyczny.

Następna postać — Podstolina, siostra Arysta. Niewiasta młoda, przedwcześnie owdowiła, rada by amorem, lecz przez wzgląd na konwenanse, na opinię — wdowieństwo upiększa dewocją.

Jest jeszcze Klarysa — żona Arysta, rokowata kobieta, otoczona dostatkami, nudzaca się po trosze w swym wiejskim domu.

Oto i cała gromadka, dająca nain

obraz życia XVIII-wiecznego towarzystwa.

Ale są jeszcze dwie osoby, z innego stanu pochodzące: służący Arysta — Pustak i Fircyka — Swistak. Czy biorą udział w akcji? — Swistak — częściowo, gdy zawiązuje intrygi, działając rzekomo w interesach pana, Pustak — jest tylko komentatorem wypadków, postaci.

I od tej chyba roli zacząć wypada. Jerzy Antczak zagrał ją znakomicie. W tej postaci widzimy chłopca z gminu, którego dzieli od państwa przepaść odradzająca dwie różne klasy. Nie, Pustak nie ma jeszcze dojrzalego świadomości klasowej, bo i skąd? Podziwiał nawet swego pana, usprawiedliwiał po trosze jego brutalny sposób bycia. A jednak nie nawidzi go.

Nie buntuje się wprawdzie, lecz z zaciętą ironią powiada po otrzymaniu polskiego od Arysta:

„Kochany pan! Kiedy da, to już swisto!”

Drugi sługa, Swistak — w wykonaniu Jerzego Kaczmarek, doskonale wywiązał się ze swej roli. Nie był już nieokrzesanym chłopcem wiejskim, byłwał przecież w świecie wraz ze swym panem. Starał się go naśladować, lubił teatr i hulanki i nie mniej od pana — pieniędzy. Był niejako odbiciem ideologicznym Fircyka.

A teraz — o Aryście. Wydaje się, że Stawomir Matczak był tu za sympatyczny. Nie wywoływał u widza uczucia niechęci i pogardy. A przecież niewątpliwie zamiarem autora było ukazanie tej postaci w świetle światła. Aryst reprezentował wszak najjaśniejszy ów świat, feudalny, ów zafacanie, z którym walczył Zablocki.

Fircyk — to lekkomyślny młodzieniec, kłopoty ze światem i siebie, niezrozumiany bawidamek. Mirosław Szonert zagrał rolę wdzięcznie, z umiarem. Może tylko nie bardzo przekonani byliśmy o jego prawdzi-



„Fircyk w zalotach”: Aryst — Stawomir Matczak, Klarysa — Alicja Racisz, Podstolina — Halina Pawłowicz, Fircyk — Mirosław Szonert, Swistak — Jerzy Kaczmarek, Pustak — Jerzy Antczak. Fot. Myszowski

Antczakowi i Kaczmarekowi można rokować piękną przyszłość. Reżyseria przedstawienia na ogół dobra. Jan Maciejowski, dbając o lekkość spektaklu, nadał mu równie właściwe tempo. Jedną z najlepszych jest scena gry w pikietę Fircyka z Arystem, któremu kibicuje Pustak. Jest żywa, ciekawa, nie nudząca. Doskonale ruch równie wykorzystany w scenie ubierania Arysta.

Oprawa scenograficzna Mieczysława Wiśniewskiego skromna, lecz stwarzająca właściwą atmosferę podwarszawskiego domu zamożnego szlachetka.

„Fircyk”, cęta satyra obyczajowa sprzed z górą 150 lat, nie tylko bawi dziś nas wyborne, lecz obnażając zakłamanie, obudę, słowem całą feudalną moralność, daje właściwy obraz tej części społeczeństwa, która przyczyniła się walcie do upadku Rzeczypospolitej. Ta bawia na pozór komedia pozwala nam lepiej zrozumieć walkę, jaką toczył obóz postępu z magnacko-szlacheckim konserwatyzmem.

IRENA BECK

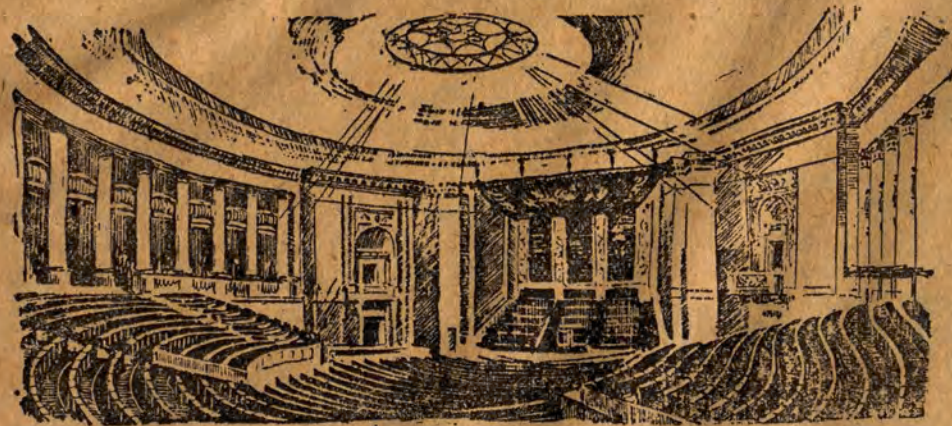
*) Franciszek Zablocki: „Fircyk w zalotach”. Komedia w 3 aktach. Inscenizacja: Halina Gali. Reżyseria: Jan Maciejowski (wyd. reż. PWSF). Scenografia

21b-14, sekretarz. Wprow. 21b 05, dział partyjny 21b 19, dział ko-
m. tel. 111 50 i 114 75. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź,
w kolportażu zaki. — miesięcznie zł 2,60 →, przyjmuje PPK „Ruch”.
D 5 11320

Redakcja odpowiedzialna w godz. 10 — 12. **Telefony:** centrala telefoniczna 283-00 (tęczy ze wszystkimi działami, redakcja nacj. 218-14, sekretaryat nacj. 218-03, dział partyjny 218-19, dział kulturalny 218-11, dział roboty 146-82, dział sportowy 141-71, redakcja nocna 156-61). Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-73. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 96. Cena: 1 zł 50 gr. Prenumerata miesięczna, wysyłana z d.o.w., przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerata w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2,80 —, przyjmuje PPK „Ruch”.

Głos TYGODNIA

PK i N - szczyt techniki



Sala Kongresowa

W kilkunastu salach wielkiego domu przy nabrzeżu Frunzego w Moskwie — narodziny się plany Pałacu Kultury i Nauki. Pod kierownictwem członka Akademii Architektury ZSRR, min. L. W. Rudniewa, pracowali tutaj cały szereg techników, inżynierów, specjalistów wszelkiego rodzaju.

ARCHITEKCI BADAJĄ... METEOROLOGIE

Zanim przystąpiono do rzuwania pierwszych szkiców Pałacu — trzeba było przestudiować tysiące meldunków, dotyczących stanu opadów atmosferycznych w Warszawie, przeliczeń temperatury, panującej w sercu Polski latem, w tym czasie, gdy w Warszawie zima. Najważniejsze jednak były... wykresy siły wiatru.

Każdy wysoki budynek może bowiem porównać z ogromnym żaglem, tylko że żagiel taki zrobiony jest nie z płótna, ale z cegieł i stali. Wicher naciska na jego powierzchnię z olbrzymią siłą. Pod naporem wiatru ściany wysokich budowli — kołyszą się jak prawdziwe żagle.

Jak wynikało z dokładnych obliczeń — nad Warszawą przeciągają o wiele silniejsze wiatry niż nad Moskwą. A tymczasem „kołysanie” wielkich budynków winno „mieć” również swoje granice. Nie może ono nigdy przewyższać jednej piętnastej wysokości całego gmachu. Jesliby odchylenie kołysania było większe — w takim budynku nie można by w ogóle pracować.

Wysokościowa część Pałacu Kultury i Nauki musiała być więc zbudowana z najszlachetniejszej stali — aby oprzeć się każdej burzy, każdemu atakowi wiatru. A jak silne są owe ataki — możemy sobie uświadomić w następujący sposób:

Korpus centralny Pałacu musi wytrzymać napór wiatru, równy ciężarowi 1500 ton. Na najwyższych piętrach nacisk ten wynosi 150 kg na 1 metr kwadratowy. Jasne więc, że ściany, a nawet okna na tej wysokości muszą być zbudowane z nadzwyczaj silnego materiału.

WIEŻA-STALOWY ŻAGIEL

Radzieccy architekci i konstruktorzy musieli zastosować przy budowaniu Pałacu całkiem inną konstrukcję niż przy wysokich wieżach moskiewskich. Konstrukcja ta składa się z wielopiętrowych, maszynowych kolumn stalowych, podtrzymujących przez belki podporęczne. W centrum tej konstrukcji zawieszona została 130-metrowej wysokości stalowa wieża — o wadze około 20 tysięcy ton.

Przy takiej konstrukcji — całość budynku opiera się na stalowych kolumnach, zaś walkę z wiatrem tworzy jedynie owa osadzona w słupach podstawa wieży stalowa, która u swego szczytu może się od-

chyłać najwyżej na 30 cm od pionu.

KLIMAT PAŁACU

Temperatura w Pałacu Kultury i Nauki stale, latem czy zimą — będzie wynosiła od 16 do 20 stopni Celsjusza. Nie będzie tutaj jednak widać ani kaloryferów, ani rur przewodzących ciepłą wodę. Wszystkie urządzenia ogrzewalnicze ukryte zostały w ścianach i podłogach olbrzymiej budowli. Energii cieplnej już obecnie dostarcza Pałacowi wielka elektrownia warszawska.

Powietrze dla wszystkich pomieszczeń czerpane będzie z wysokości mniej więcej 50 metrów nad Warszawą. Będzie to czyste — filtrowane powietrze, przepływające miliony kilometrów w górę.

NIEMOŻLIWY ODWIERNI

Pałac Kultury i Nauki będzie mógł pomieścić jednocześnie 12 tysięcy ludzi. Możemy sobie wyobrazić dzieło zimy, kiedy szerokie drzwi wejściowe czynne będą bez przerwy. Przy takiej frekwencji Pałac traciłby niepotrzebne miliony kalorii ciepła — a w jego wnętrzu powstawałby niepotrzebny przeciąg, równający się sile potężnego wiatru.

Aby zapobiec takim wypadkom — przy wszystkich wejściach do Pałacu zainstalowane zostaną specjalne automaty, tzw. „niemożliwi portierzy”.

„Niemożliwy odwierni”, to ostatnia zdobycz techniki radzieckiej. Jest to urządzenie wyrzucające w drzwiach wejściowych ścianę rozgrzanego powietrza, która jak niewidzialna kurtyna odgradza wnętrze budowli od zimnego powietrza ulicy.

Takie „kurtyny powietrzne” zastosowane już zostały w wielu budowlach radzieckich, a m.in. przy wejściach na stację moskiewskiego metra.

FABRYKA MILEGO CHŁODU

Uczniowie rosyjscy musieli rozwiązać nie tylko kwestię ogrzewania Pałacu, ale również sprawę jego chłodzenia. Chodzi tu w szczególności o Salę Kongresową, która będzie mieściła 3700 osób.

I znów weźmy ołówki do ręki. Człowiek wydycha w ciągu 1 godziny około 70 kalorii ciepła. Zdawałoby się — niewiele — ale pomnożmy tych 70 kalorii przez 3700 ludzi. Dodajmy do tego normalną temperaturę Salę Kongresową. Po godzinie obrad w Salę Kongresową zrobiłoby się tak ciepło, że nikt by tam nie wytrzymał.

A więc dla ochłodzenia temperatury w Salę Kongresową zastosowano specjalną aparaturę, która automatycznie będzie regulowała dopływ świeżego, dobrze wystudzonego powietrza nawet podczas najbardziej upalnego lata.

DOM WSPANIAŁEJ CISZY

Pomysłami tylko — 12 tysięcy ludzi, niezliczona aparatura elektryczna, wentylatory, win-

dy, głośniki własnego radiowęzła — a mimo to — w Pałacu będzie królowała wspaniała, majestatyczna cisza.

Dla usunięcia wszelkich dźwięków — aparaty, silniki, windy — podwieszono zostaną na specjalnych gumowych, względnie stalowych amortyzatorach. Rury wentylacyjne, dla usunięcia szumu przepływającego powietrza, zaopatrzone zostaną w płyty z penzolitu, materiału idealnie wchłaniającego wszelkie dźwięki.

Budowa Pałacu zakończona zostanie w roku 1955.

Pałac Kultury i Nauki, wspaniały dar narodów Związku Radzieckiego dla Polski — to nie tylko piękna budowla, zdobiona Warszawą — to również naprawdę ostatni wyraz techniki — przodującej techniki świata.

Wg A. ABRAMOWA
oprac. H. R.

O partyjności literatury

„W społeczeństwie opartym na władzy pieniądza, w społeczeństwie, w którym masę pracującą żyją w nędzy, a garstka bogaczy prowadzi życie pasyżnicze, nie może być prawdziwej i rzeczywistej „wolności”. Czy nie krępuje pana pański burżuazyjny wydawca, panie pisarzu? Pańska burżuazyjna publiczność, która żąda od pana pornografii w opowieści i w obrazach, prostytucji w postaci „dodatku” do „świętej” sztuki scenicznej? Przecież ta absolutna wolność jest burżuazyjnym lub anarchizującym frazesem (albowiem anarchizm jako światopogląd jest burżuazyjnością na opak). Żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można. Wolność burżuazyjnego pisarza, artysty, aktorki jest tylko zamaskowaną (lub obłudnie maskowaną) zależnością od kasy, od przekupstwa, od utrzymania.

My zaś, socjaliści, demaskujemy tę obłudę, zrywamy fałszywe szczyty nie po to, aby uzyskać nieklasową literaturę i sztukę (to będzie możliwe dopiero w socjalistycznym bezklasowym społeczeństwie), lecz po to, aby literaturę obłudnie — wolnej, a w istocie związanej z burżuazją, przeciwstawić literaturę naprawdę wolną, jawnie związaną z proletariatem.

Będzie to literatura wolna dlatego, że nie zysk i nie kariera, lecz idea socjalizmu i sympatia dla ludu pracującego będą werbować coraz to nowe siły do jej szeregów”.

O służebnej roli sztuki

„W robotniczo-chłopskiej republice radzieckiej samo postawienie sprawy oświaty, zarówno w dziedzinie polityczno-oświatowej w ogóle, jak zwłaszcza w dziedzinie sztuki, winno być przejęte duchem walki klasowej proletariatu o pomyślną realizację celów jego dyktatury, tzn. o obalenie burżuazji, o zniesienie klas, o zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka.”

„Sztuka należy do ludu. Powinna ona zapuszczać swe korzenie jak najgłębiej w samą garść” szeroki mas pracujących. Powinna być zrozumiała dla tych mas i kochać przez nich. Powinna ona ogniskować uczucie, myśli i wolę tych mas, podnosić je. Powinna budzić wśród nich artystów i rozwijać ich”.

O Lwie Tołstoju

„Tołstoj jest nie tylko twórcą dzieł sztuki, które zawsze będą cenione i czytane przez masę, kiedy zrzuci się jarzmo kapitalizmu i obywateli stworzą sobie ludzkie warunki życia — potrafił on z niezwykłą siłą odtworzyć nastroje szerokiego mas uciskanych przez współczesny ustrój, odmalować ich życie, wyraził ich żywiołowe uczucie protestu i oburzenia. Tołstoj, należący do okresu lat 1861—1904, potrafił zarówno jako artysta, jako myśliciel i moralista, że zdumiewająco plastycznie udeleśnić w swych dziełach swoiste cechy historyczne całej pierwszej rewolucji rosyjskiej, jej siłę i jej słabość”.

Włodzimierz Iljcz Lenin

W robotniczych dzielnicach Manchesteru

Manchester słynie jako przemysłowy i kulturalny ośrodek Anglii. Skupilo się tu mnóstwo dużych i pomniejszych przedsiębiorstw. Chociaż w samym mieście nie ma prawie wcale fabryk włókienniczych (znajdują się one w pobliskich miastach i osadach), to jednak Manchester był i pozostaje sercem włókienniczej Lancasteru). Przepiękne materiały, tworzone w sztucznych Lancasterskich tkach, słusznie zalicza się do najlepszych w świecie.

W Manchesterze skupiają się wielkie fabryki, produkujące maszyny, oraz liczne przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego. Port manchesterki służy jako punkt przelotowy dla produkcji Lancasteru, kierującej się do Liverpoolu, a stamtąd — na wszystkie strony świata.

Od dawien dawna słynie też Manchester jako centrum kulturalne. Wielką popularnością cieszą się uniwersytet manchesterki i kolegium techniczne. W salach ogromnego muzeum manchesterkiego znajdują się dziesiątki tysięcy cennych eksponatów z historii Anglii i innych krajów. Długo Manchesteru stanowią biblioteka — piękna budowla w centrum miasta, uderzająca nie tylko swoją wyjątkową architekturą, lecz także zaobsem książkowym.

Wiele ciekawych rzeczy można zobaczyć w Manchesterze, lecz, tak jak w innych wielkich miastach przemysłowych Anglii, otwiera się tu przed oczami obserwatora życie dwóch światów: mniejszości, żyjącej w przepychu, i większości, zarabiającej grosze i nie wiedzącej jak powiać koniec z końcem. Olbrzymie wystawy domów mody zapelnione są drogiymi ubraniami, futrami, obuwiami, meblami, rzadkimi okazami najróżniejszych rodzajów. Wieczorem centrum miasta płonie tysiącami świateł. Migają reklamy ostatnich przebojów filmowych: „Stół, ty mnie zabijasz!” („Skandal, przestępstwo, wesołość!”). Bawia się amerykańscy żołnierze i oficerowie; niedaleko miasta znajduje się amerykańska baza.

Alle o pośród szumiącego tłumy rozlegają się dźwięki skrzypiec. Idziemy w dół ulicy. Na brzegu jezdnii stoi podstarzały człowiek, w starym, zniszczonym płaszczu. Na trotuarze — czapka z kilkoma pensami. To muzykant uliczny. Gra „Opowieści lasku wiejskiego”. Radosny walc Straussa brzmi tym razem smutnie — jakby mówił: odeszły ciemność od rozkosznych witali, spojrzcie tu na nędzę, która rozlewa się morzem wokół centrum miasta.

Ponad 100 lat temu Fryderyk Engels opisał w swej znakomitej pracy „Polożenie klasy robotniczej Anglii” błędne dzielnice Manchesteru — miasta, które stały się bardzo dobre, Engels narysował przejmujący obraz nędzy robotników.

Wiele zmieniło się od tego czasu w życiu krajów i narodów. Niemalże zmian uziło na Wyspach Brytyjskich i w samym Manchesterze. Ale, kiedy trafi się do robotniczych dzielnic Manchesteru znowu widzi się obraz opisany przez Engelsa. Powracają one na każdym kroku.

Kilkanaście minut jazdy ze śródmieścia i znajdujemy się w rejonie ulicy Rad-Bank. Przebiegamy przez Salford, uważane za oddzielne miasto. Setki dzielnic robotniczych, dziesiątki tysięcy domów — a wszędzie ten sam obraz.

nowy hitlerowski bomb. Niektóre, na wpół rozwalone domy, czarne od dymu, zdają się być niezamieszkałe. Ale w tych domach żyją ludzie. Jakaś kobieta ciągnie wózek z niewielkim workiem węgla. Pot leje się po jej zmęczonej twarzy. Kiedy wyciera pot ręką, na twarzy zostają czarne plamy.

— Zaopatrują się na zimę w opał — mówi nasz kierowca. — Kupują niewiele węgla; nie starcza środków.

Przechodząc wzdłuż toru kolejowego. Na pagórku porośniętym trawą siedzi starszy człowiek, w starym, miejscami podartym ubraniu, w pomiętej czapce. Zapoznaliśmy się siadamy obok. Starszy człowiek opowiada o sobie. Chciałby jeszcze pracować, lecz kto go przyjmie, skoro i młodym nie łatwo się urządzać.

Rzeczywiście, chociaż sytuacja w przemysle włókienniczym Lancasteru nieco się po-

lepszyła w porównaniu z okresem kryzysu, to jednak fabryki włókiennicze nie mają pełnego zatrudnienia, a dziesiątki tysięcy robotników niepełnie patrzy w jutro. Wzrosło bezrobocie w takich dzielnicach, jak przemysł chemiczny, budowy maszyn włókienniczych, budowy okrętów.

— Życie trudne — mówi nasz znajomy — a przecież żyje sam. Tym, którzy mają rodziny, jeszcze trudniej.

Przez tor kolejowy przetrzymany jest z dwóch stron most dla pieszych. Za mostem na wpół rozwalone schody. Po obu stronach schodów — fabryki. Idziemy w dół rzeki. Na mapie Manchesteru — to wijąca się niebieska wstęga. W rzeczywistości zaś w wąskim kamiennym korycie, wypełnionym wszelkiego rodzaju odpadkami, płynie jakaś czarna gnojówka.

Tuż przy brzegu stoi dawno zgrzyblony, 4-piętrowy dom. Na balkonach rozwieszona bielejąca, rzeczy w nieładzie. Mieszkańcy, tu dziesiątki rodzin. Na lewo, na wysokim brzegu Erku, tak jak 100 lat temu, kilkanaście rzędami ciągną się domy niskie, dwupiętrowe, w których mieszkają robotnicy. Domy przylegają do siebie. Nie ma między nimi przebiegu ma podwórka. Ani gałki zieleni. Kamień. Smieci. Dym kominów fabrycznych.

Przemierzamy dziesiątki ulic tego rejonu. Znowu przecinamy śródmieście i trafiamy do południowej części Manchesteru — Hulm. Przejeżdżamy przez Salford, uważane za oddzielne miasto. Setki dzielnic robotniczych, dziesiątki tysięcy domów — a wszędzie ten sam obraz.

Włodzimierz Lenin

Maksym Gorki

Trudno jest odmalować jego portret. Lenin na zewnątrz cały jest w słowach jak ryba w wodzie. Był prosty i bezpośredni — jak wszystko, co mówił.

Herolizm jego prawie zupełnie pozbawiony był zewnętrznych błahost, heroizm jego, to częste w Rosji, skromne, ascetyczne poświęcenie uczynku rosyjskiego inteligenta-rewolucionisty, niezachwianie przekonanie o możliwości istnienia na ziemi sprawiedliwej, społecznej, heroizm człowieka, który wyrzeka się wszelkich radości świata dla ciężkiej pracy gwoi szczęściu ludzi.

Wspomnienia moje o nim napisane są nie tylko dla, ale do tego nieograniczone i z wielkimi lukami. Powinno być zacząć od zjazdu londyńskiego. Od tych dni, kiedy Włodzimierz Iljcz ukazał mi się we wspaniałym świetle wątpliwości i niedowierzania, jednego, otwartego, wrogości, a nawet nienawiści innych.

I oto teraz wciąż jeszcze wyraźnie widzę gołe ściany śmieszne w swym ubóstwie, drewnianego kościółka na przedmieściu Londynu, gotyckie okna niewielkiej wsi, sal, przypominających klasę w ubogiej szkole. Budynek ten przypomniał mi się tylko z zewnątrz, we wnętrzu jego brak było jakiegokolwiek przedmiotów kultu, a nawet niewysoka katedra stała się w głębi nawy, ale przy wejściu do niej, pomiędzy dwój-giem drzwi.

Aż do tego roku nie spotykałem Lenina, a i nie czytałem tego, co napisał, w tym stopniu, co należałoby. Ale to co udało mi się przeczytać z jego pism, a głównie zaś pełne zachwytu opowiadania o „warszawczy”, którzy znali go o sobie, pociągło mnie do niego z wielką siłą. Kiedy zażnamionano nas ze sobą, Lenin, mój najbliższy przyjaciel, i mój najbliższy przyjaciel, zagadnął żartobliwie, tonem starego znajomego:

— Dobrze, żeście przyjechali. Lubicie awantury. Będzie tu wielka awantura...

Spodziewałem się, że Lenin jest zupełnie inny. Czekał mi w nim brakowało Wymawiał gardłowo „r” i ręce wsuwał gdzieś pod pachy.

W ogóle cały był zanadto prosty, nie czuło się w nim nic z „wodza”. Jestem literatem. Zawód mój zmusza mnie do spostrzegania drobnych, ten obowiązek przeszedł w przyzwyczajenie, czasem do kuczki...

Kiedy mnie zaprowadzono do Plechanowa stał on skrzyżowaniu ręki na pierśsiach, patrząc surowo, że znużeniem, jak patrzy zmęczony symfoniomistrz na nauca-cia, na leżące jednego ucznia.

Powiedział mi zupełnie banalne zdanie: „Jestem wielobielem waszego talentu”. Oprócz tego nie powiedział nic, co by mi pozostało w pamięci. I w czasie trwania całego zjazdu ani jemu, ani mnie nie przyszła ochota do porozmawiania od serca.

A ten łysy, wymawiający gardłowo, kłopotliwy, silny człowiek, pociągający jedną ręką sokratesowskie czoło, szarpając drugą ręką, przyjaźnie blaskającą zadziwiająco żywymi, czarnymi oczami, od razu zaczął mówić o brakach mojej książki „Matka”. Okazało się, że przeczytał ją w ręko-pisie, który wziął od Ładysz-

— Kiedy przyjeżdżał, za-telefonując, spotkamy się. A kiedyś powiedział: — Z wami zawsze ciekawie się rozmawia, macie szerszy i różnorodniejszy zasób wrażeń... Wypytywał o nastroje inteligencji. specjalną uwagę



Lenin i Gorki.

nikowa. Powiedziałem, że spie-szyłem się z napisaniem tej książki, ale nie zdążyłem do-dać, czemu się spieszyłem. Lenin potwierdzając kiwał głową i sam objaśnił: to bar-dzo dobrze, że się spieszyłem, książka ta jest potrzebna, du-żo robotników brało udział w ruchu rewolucyjnym bez świadomości, żywiołowo, a te-raz przeczytają „Matkę” z wielkim dla siebie pożytkiem.

„Książka bardzo na czasie”. Był to jedyny, ale najcenniejszy dla mnie komplement. Potem Lenin rzeczowo pytał, czy tłumaczy się „Matkę” w obce języki, ile zaskoczyła książkę rosyjską i amerykańską cenzura, a dowiedział się, że autora postanowiono oddać pod sąd, najpierw — zmarzły się, a następnie kiwnąwszy głową, zamknął — czy zaśmiał się jakimś niezwykłym śmiechem: śmiech jego przyciągał robotników, podszedł, zdaje się, Tomasz Uralski i jeszcze parę osób.

Kiedyś przyszedłem do niego i widzę, że na stole leży tom „Wojny i Pokoju”.

— Tak, Tołstoj! Zachciało mi się przeczytać scenę polowa-nia, tak, ale przypomniał, że trzeba napisać do towarzysza. A na czytanie zupełnie nie mam czasu. Do-piero dziś w nocy przeczyta-łem waszą książkę o Tołstoju.

Uśmiechając się, zmrużył oczy, wyciągnął się w fotelu i przyczynił głosem, szyb-ko mówił dalej:

— Co za bryła! Co za po-żądze przeczytał Tołstoj! Jest ar-tysta... I wiecie, co jest jeszcze zadziwiającej? Do czasów tego habraba nie było w li-teraturze prawdziwego chło-pa.

Potem, patrząc na mnie przymrużonymi oczyma, zapy-tał:

— Kogo w Europie można postawić obok niego?

Sam sobie odpowiedział:

— Nikogo. — I zacierając ręce roześmiał się zadowolo-ny.

Może się mylić, ale zda-wało mi się, że W. Il-jiczowi przyjemnie by-ło rozmawiać ze mną. Prawie zawsze proponował:

— Kiedy przyjeżdżał, za-telefonując, spotkamy się. A kiedyś powiedział:

— Z wami zawsze ciekawie się rozmawia, macie szerszy i różnorodniejszy zasób wrażeń... Wypytywał o nastroje inte-ligencji. specjalną uwagę

o uczonych, pracowałem w tym czasie w komisji dla po-prawy warunków życia ludzki nauki. Interesował się litera-turą proletariacką.

— Czego spodziewacie się po niej?

Mówiłem, że spodziewamy się bardzo wiele, nie uważam za konieczne zorganizowanie wyższej uczelni literackiej z katedrami językoznawstwa, obcych języków, zachodnich i wschodnich — folkloru, histo-rii, literatury światowej, od-dzielenie rosyjskiej.

— Hm, hm — mówił, przy-mrużając oczy i chichocząc — szeroko i oświecając! Ze szeroko, nie mam nic przeciw-ko temu, ale że oświecać? Hm? Swoich profesorów nie mamy w tej dziedzinie, a burżuazyjni taką nam histo-rię pokażą... Nie, teraz nam nie ma co się do tego brać. Latęk trzej, pięć trzeba pocze-kać.

I skrzył się.

— Zupenie nie mam czasu na czytanie.

Z naciskiem i niejednokrot-nie podkreślał znaczenie agi-tacyjne Demiana Biednego, ale mówił:

— Za bardzo prostactki. I-dzie w tyle za czytelnikiem, a trzeba być troszeczkę w pro-zdzie. A czy nie uważacie, że pisać bardzo dużo wierszy? I w periodykach, całe stronicę wierszy i zbiorki wychodzą prawie co dzień.

Powiedziałem, że pociąg młodzieży do pieśni jest na-turalny w takich dnach i że według mnie — przeciętne wiersze łatwiej pisać niż do-brą prozą, wiersze wymagają mniej czasu, i — oprócz tego mamy dużo dobrych nauczy-cieli sztuki poetyckiej.

— Ale, że wiersze są łat-wiejsze od prozy, nie wierzę! Nie mogę sobie wyobrazić, choć skóra wydrybna, że mnie, nie napiszę nawet dwóch linijek — powiedział i zachmurzył się — Warto by rzucić w masę całą starą re-wolucyjną literaturę, ile jej jest w Europie.

(Fragmenty wspomnień zamie-szczonych w 17 tomie wyd. ros. Dzieł M. Gorkiego).

Budownictwo mieszkaniowe w wielu rejonach Anglii zostało obecnie wstrzymane, ale masa nie-ustających budo-walnych prze-znaczona jest na cele wojen-ne.

W gazecie „Manchester Evening News” natknęliśmy się wśród listów czytelników na znamienny do-kument. W jednym z rejonów Man-chesteru stano-wiono organi-zować w celach dobroczynnych

oblad dla 114 dzieci. Organizatorzy zwró-cili się do miejscowego biura kartko-wego z prośbą o specjalny przydział — za zgodą ministerstwa aprobowacji — tłu-szczu i cukru. Pozwolono im uzyskać: 8 uncji margaryny, 8 uncji masła i 28 uncji cukru (tuncja = 28,3 grama).

Prócz brudnych ulic i zarzuconych śmie-ciem pustkowi dziesiątki tysięcy dzieci man-chesterkich nie mają innego miejsca do za-bawy. Ale rzecz nie tylko w tym.

— Dzieci zatrzuwa nie tylko dym i brud — mówi nasz towarzysz podróży z Manche-steru zatrzymując się przed witrzyną sklepu, gdzie rzuca się w oczy wybór gangsterskich „comicsów”. — Truje się je również tymi „comicsami”. Czyście widzieli, co wyświetlają w najbliższych kinie? Dla dorosłych — „Dziele jednej zbrodni”. Dla dzieci — „Niezwyciężo-ny bandyta”.

W ciągu stulecia masy pracujące Lancaste-ru kroczyły w awangardzie walki angielskiej klasy robotniczej o swoje życiowe prawa. I w naszych czasach walka mas pracujących Manchesteru rozwija się z nową siłą. 2 gru-dnia ubiegłego roku, w dniu 24-godzin-owego strajku robotników przemysłu okręto-wego i metalowego Brytanii, strajkowa-ło w Manchesterze i Salfordzie ponad 95 proc.

zatrudnionych. W samej fabryce Metro-Jun-kers liczba strajkujących sięgała 14 tys. ludzi.

Prasa angielska przyznaje, że ubiegły rok minął pod znakiem nasilenia walki angiel-skiej klasy robotniczej o podwyższenie sto-py życiowej. Według danych gazety „Bir-mingham Post” w samych tylko centralnych hrabstwach Anglii stracono w ciągu ubiegłe-go roku, w wyniku strajków, o 10 razy wię-ciej robocizni niż w roku 1952. Ponad 5 mi-lionów robotników angielskich, co stanowi prawie czwartą część ludności pracującej kraju, spotykało nowy rok 1954 żądaniem podwyższenia zarobków.

Ekonomiczna walka mas pracujących An-glii, w tej liczbie i robotników Manchesteru, łączy się ściśle z walką przeciw remilitary-zacji Niemiec zachodnich, o pokój. Do tej walki wiąże się również postępową intelli-gencją. Nie przypadkowo właśnie w Manche-sterze powstał pierwszy w Anglii komitet do walki przeciw rozpowszechnianiu amerykań-skich „comicsów”. Szerokie rzesze społecz-nstwa Manchesteru protestują przeciw ame-rykańskiej okupacji wojskowej. Grupa miej-scowych aktorów wystawiła ostatnio ostrą, satyryczną sztukę, ośmieszając amerykań-skich „obrońców” Anglii.

Mieszkańcy Manchesteru wzięli udział w przygotowaniu ogólnoangielskiego kongresu obrońców pokoju. Ponad 400 rodzin manche-sterkich udzieliło swoich mieszkań deliga-tom na kongres, który odegrał poważną rolę w dziele zmocnienia sił pokoju.

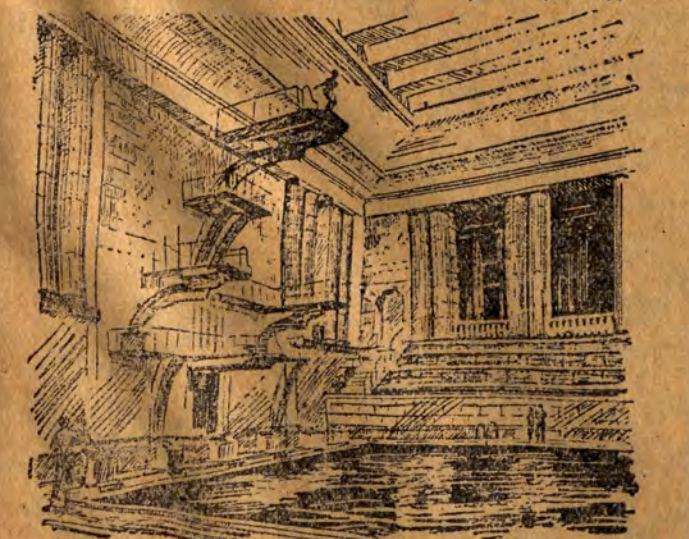
Najlepszym wyrazem nastrojów prostych ludzi w Anglii jest wypowiedź manchester-skiego kolejarza:

— Jeśli będziemy działać wspólnie i z całą energią — zachowamy pokój.

W. MAJEWSKI

(„Prawda”, nr 13, r. 1954).

*) Lancaster — wielki przemysłowy okręg w Anglii.



Basen pływacki

